

Przyjaciel Ludu

Pismo polsko-katolickie w południowej części Wielkopolski

Przyjaciel Ludu" wychodzi trzy razy tygodniowo.
na pocztę miesięcznie 100 mk.
w ekspedycji bez odnosz. w dom 90
koszt 140 mk. mies. Pojedynczy numer 10 mk.

Redaktor: Franciszek Duszyński.
Adres dla listów: Nowy Przyjaciel Ludu — Kępno (Wkp.)
Druk i nakład: Drukarni Spółkowej w Kępnie, ul. Mickiewicza 54.
Telefon nr. 47.

Cena ogłoszeń: wiersz petytowy jednołamowy 20 mk.
zaobne i dla poszukujących pracy 15 M.,
Reklamy w dziale redakcyjnym 50 mk. za wiersz, przed
tekstem 75 mk. za wiersz. Na ogłoszenia ponad 10 razy
się powtarzające, odpowiedni rabat.

Nr. 44.

Kępno, na sobotę 15. kwietnia 1922 r.

Rok IX.

Zmartwychwstanie!

dziesiętniowy post, w czasie którego ludzkość
się pokucie i rozmyślaniom, zakończył się
Zmartwychwstania Pańskiego.

Stus zmartwychwstał!
niebiańska muzyka brzmia w uszach naszych
a, unosząc nas daleko poza troski codzienne,
jąc zapomnieć na pewien czas o naszych
eniach, a podziwiając brzdzenie się przyrody
śpiewu ptasząt, dusza człowieka rozwesela
Stwórcę swego.

czystość Zmartwychwstania Pańskiego przy-
waniem w najpiękniejszej porze roku. Kościół
święto to obchodzi jak najwspanialej.

meżyc kościołów naszych dzwony obwieszcza-
a o tym dniu uroczystym, a głos ich biegnie
ta, przypominając nam niejako, gdy to trze-
po śmierci Chrystusa świt poranny wscho-
Jeruzolimą, a pobożne niewiasty znalazły grób
usłyszały radosną wieść z ust Anioła:
szukacie? Nie masz go tu. Zmartwychwstał."

zmarłych wskazuje każdemu świat
poza grobowy, wieczny, którego bramy
kiedyś przed ziemskim pielgrzymem, gdy
stanie przy nim i świadkiem będzie
jego technienia na ziemi.

zmarłych wskazuje każdemu świat
poza grobowy, wieczny, którego bramy
kiedyś przed ziemskim pielgrzymem, gdy
stanie przy nim i świadkiem będzie
jego technienia na ziemi.

Pieśń wielkanocna.

zmarłych wskazuje każdemu świat
poza grobowy, wieczny, którego bramy
kiedyś przed ziemskim pielgrzymem, gdy
stanie przy nim i świadkiem będzie
jego technienia na ziemi.

zmarłych wskazuje każdemu świat
poza grobowy, wieczny, którego bramy
kiedyś przed ziemskim pielgrzymem, gdy
stanie przy nim i świadkiem będzie
jego technienia na ziemi.

zmarłych wskazuje każdemu świat
poza grobowy, wieczny, którego bramy
kiedyś przed ziemskim pielgrzymem, gdy
stanie przy nim i świadkiem będzie
jego technienia na ziemi.

Wiktor Gomulicki.

GENUA.

II.

Wszyscy przedstawiciele dyplomatyczni i mężowie
stanu mocarstw, oraz państw, reprezentowanych na
konferencji genueńskiej w wywiadach udzielanych re-
prezentantom prasy, wyrażali się nieomal jednomyślnie
bardzo sceptycznie co do wyniku tej konferencji, nie
negując wszakże, że powinna się ona odbyć w myśl
zasady: trzeba spróbować, a może coś z tego wyjdzie.
Jedynie Angija a zwłaszcza Lloyd George nie traci
wciąż nadziei i w wywiadach z dziennikarzami wyraża
się bardzo optymistycznie o wynikach konferencji.
W każdym razie faktem jest, że zasiadają tam w pałacu
Sant Giorgio, gdzie się będą odbywały obrady, przed-
stawiciele wręcz skrajnych żywiołów, ludzie, którzy już
reprezentują oddawna uznane państwa, jak i nowi,
nieznani mężowie, których pokazuje światu obecna po-
wojenna chwila: dotyczy to zwłaszcza bolszewików.
Wobec chociażby nawet tak różnolitego elementu
trudno przypuszczać, aby narady były zgodne, aby
można było szybko dojść do jakichś konkretnych wy-
ników. W każdym razie nie od rzeczy będzie zasta-
nowić się, jak wygląda mniej więcej przypuszczalny
układ sił na konferencji.

Wszystkich delegatów można podzielić na trzy
wielkie grupy. Pierwsza może najsilniejsza będzie się
składać z Anglii, Włoch, Niemiec i Sowdepji, druga:
z Francji, Polski, Małej Ententy i państw bałtyckich;
wreszcie trzecia z państw neutralnych oraz ewentualnie
pozostałych państw, które powstały po wojnie.

Pierwsza z tych grup będzie szła pod batutą Lloyd
George'a, będzie ulegać wpływom mocarstwa anonimo-
wego, oraz wszechwładnej masonerii. Dążenia jej
dadzą się skrytykować w chwili poddźwignięcia
Niemiec, uznania siewitów, aby Anglja oraz Włochy,
a zwłaszcza naturalnie chodzi o tę pierwszą, miały
miejsce do zbytu swych towarów. Grupa ta może
nawet będzie dążyć do podważenia zasad Traktatu
Wersalskiego, chociaż oficjalnie nie leży to w programie
Lloyd George'a i premier angielski w ostatniej swej
mowie w Izbie gmin wypowiedział się za nienaru-
szalnością Traktatu.

Druga grupa idzie pod przewodem Francji,
a bardzo poważną rolę będzie odegrywać w niej Polska,
która dzięki swym ostatnim posunięciom dyploma-
tycznym zdołała zająć tak ważne miejsce, jakim jest
stanowisko łącznika pomiędzy Małą Ententą a pań-
stwami bałtyckimi, dzięki czemu będzie mogła pośred-
niczyć w imieniu tych wszystkich przy porozumieniu
z Francją. Grupa ta dąży do wykonania bardzo
ściśłego Traktatu Wersalskiego, zdaje sobie dokładnie
sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego i jest zde-
cydowana przeciwdziałać mu za wszelką cenę. Do-
maga się ona, aby Niemcy wykonali w całej pełni zo-
bowiązania traktatu Wersalskiego, co do sowjetów, to
zajmuje ona stanowisko wyczekujące, uzależniając uznanie
obecnych władców Rosji od wykonania przez tychże
wszystkich zobowiązań dawnej Rosji.

Trzecia grupa państw neutralnych niema zdecydo-
wanej linii politycznej i będzie szła od wypadku do
wypadku, prawdopodobnie za tym, kto okaże się
silniejszym.

Która z dwóch pierwszych grup zwycięży, nie
wiadomo. Dla Polski życzyć by bezwzględnie nale-
żało, aby zwycięstwo przypadło grupie drugiej, to jest,
aby konferencja genueńska przeszła, nie pozostawiając
w stosunkach międzynarodowych większych śladów
po sobie.

Pierwsze posiedzenie konferencji genueńskiej.

O pierwszym posiedzeniu w Genui nadchodzą
różne szczegóły. Dla nas interesującym jest wybór
delegata naszego mi. Skirmunta do komisji politycznej.
Delegat niemiecki Czerwinski robi rozmaite zastrze-
żenia i próbuje swoje poglądy zasłonić na konferencji,
lecz delegat francuski Barthou wystąpił ostro przeciw

próbie odbiegania od programu i zagroził wycofaniem
delegacji francuskiej.

Stanowisko Lloyd George'a jest mgliste i wystą-
pienie jego dotąd nie zrobiło wrażenia.

Delegat niemiecki dr. Wirth mówił zrećnie i bez
zachłystnięcia oświadczył, że Niemcy poświęcają swe
interesy domowe interesom ogólnym i wyraził życze-
nie, żeby inne państwa poszły za przykładem Niemiec.

Wrażenie niepewności pozostaje nadal; dotąd nie
nie przekonywa, że konferencja wyda dobre owoce.

Walka z drożyzną.

Rada ministrów uchwaliła zorganizować specjalny
komisarjat do walki z drożyzną. Szefem mianowano
dr. Szelechera ze Lwowa.

Nadzwyczajny komisarz do zwalczania drożyzny
został zaopatrzony w szerokie pełnomocnictwa. Wszyt-
kie zagadnienia natury ekonomicznej w związku z dro-
żyzną, wydzielono z odnośnych ministerjów i przy-
dzielono jemu.

Pozatem ma on rozstrzygać w sprawach przy-
wozu i wywozu artykułów żywnościowych pierwszej
potrzeby, zasiada również z głosem decydującym
w Radzie Ministrów oraz komitecie ekonomicznym
też rady. Wprowadzenie w życie wydawanych przez
nadzwyczajnego komistrza rozporządzeń w pierwszej
instancji wykonywać będą władze administracyjne,
a dalej policja państwowa.

Zbrodnie niemieckie na Górnym Śląsku.

Władze koalicyjne dowiedziały się, że na cmentarzu
żydowskim między Gliwiczami a Sośnicą przechowy-
wana jest broń niemiecka. Wysłały tam przeto jedną
kompanję francuską dla dokonania rewizji. W piwnicy
pod kaplicą cmentarną znaleziono znaczną ilość broni,
w tem karabiny ręczne, maszynowe oraz dużo amunicji.
Gdy żołnierze weszli do podkopu, aby wydobyc broń,
nastąpiła silna eksplozja, wskutek której zginęło
7 pionierów i 4 piechurów francuskich. Zabity
został też francuski urzędnik policyjny, oraz
grabarz tego cmentarza. Ranionych zostało 10 żoł-
nierzy oraz 3 oficerów. Stwierdzono, że magazyn
broni był podminowany i że eksplozja nastąpiła
wskutek specjalnego urządzenia. Mianowicie do drzwi
podkopu przywiązany był sznur, który wskutek poru-
szenia spowodu wybuchu Kaplica rozleciała się w gruzy.
Wybuch był tak silny, że części ciał zabitych znale-
ziono w odległości 100 metrów od kaplicy. Na miejscu
wybuchu powstała wyrwa o 10 metrach średnicy
i 4 metrach głębokości.

Wybuch niemieckiego składu broni w Gliwiczach,
który spowodował śmierć 17 Francuzów, wywołał na
całym G. Śląsku ogromne wrażenie. Dzienniki polskie,
zaopatrują wiadomość o wybuchu krótką uwagą, że
wypadek ten wywoła niewątpliwie wrażenie odpo-
wiednie także w Genui i w Genewie. W Gliwiczach
władze koalicyjne nakazały zamknąć lokale publiczne
o godzinie 9 wieczorem. Spodziewane jest ogłoszenie
obłężenia.

W związku z eksplozją pod Gliwiczami aresztowano
dyrektora huty państwowej Webera i portjera Neinkego,
cmentarz bowiem, na którym miał miejsce wybuch
oraz ukryta była amunicja, znajduje się w pobliżu huty
i na jej terytorjum. Dyrektor Weber był już raz aresztow-
wany w związku ze styczniowym zamachem na oddział
żołnierzy francuskich w Sobieszowicach.

Teror niemiecki wobec ludności polskiej w Gli-
wiczach i okolicy wzrasta się coraz bardziej. W nie-
dziele w Zabędowie pod Gliwiczami orgesowcy rozpo-
częli strzelaninę w dzielnicy fabrycznej, strzelając do
domów zamieszkałych przez Polaków. Polscy człon-
kowie straży gminnej, którzy udali się na miejsce zajścia,
aby zbadać powód strzelania, zostali zarzuceni kulami,
od których poległo dwóch strażników.

Wzmógł się ruch bojówek niemieckich.

W ostatnich dniach zauważono wzmógł się ruch
orgesowców w powiatach zachodnich. Do Raciborza

przyjechali wszyscy oficerowie, którzy podczas powstania pełnili służbę w armii Hoeffera. W celu ukrycia tego faktu Niemcy rozpuszczają fałszywe wiadomości o rzekomych bojkotach polskich, o jakimś nowym powstaniu ze strony Polaków itp. „Wanderer” podał artykuł pod tytułem „Przygotowania do putschu” z wyliczeniem fikcyjnych nazwisk polskich, pomieszanych z nazwiskami niektórych działaczy. Dziennik podaje rzekomą organizację bojkotów polskich, posługując się fałszywą ortografią. Dane te wyszczególniają podział nieistniejących bojkotów polskich na okręgi, wymieniając nawet nieistniejących dowódców.

Pomoc uchodźcom.

Z ustaniem mrozów, a z nastaniem ciepła poczynają wzmagać się t. zw. dzika repatriacja, polegająca na tym, że fale reemigrantów przedostają się do Polski nie przez trzy główne punkty etapowe w Równem, Baranowiczach i Sarnach, lecz poprostu przez całą granicę wschodnią. Do tej wielkiej grupy reemigrantów należą niemal wyłącznie włościanie, wysiedleni w swoim czasie przez władze rosyjskie. Jest wśród nich pewien procent Polaków, większość natomiast stanowią Rusini i Białorusini. Włościanie ci powracają w większych, lub mniejszych grupach na wozach, wraz z całym dobytkiem, który im udało się zachować w Rosji Sowieckiej od rabunku.

Akcja pomocy żywnościowej i odzieżowej dla tych reemigrantów zajął się Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom, który przygotował już liczne etapowe posterunki odzieżowe, wzdłuż szosy na linii Korzec — Brześć Litewski i drodze Równo — Łuck — Kowel.

Każde dziecko uchodźców będzie otrzymywało bezpłatnie na wszystkich etapach szosowych i kolejowych posiłek gorący. Oprócz tego na posterunkach większych, jak Równo, Sarny, urządzono stacje odzieżowe dla dzieci.

Stosownie do zasad, na jakich opiera się działalność Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, pomoc ta jest udzielana wyłącznie dzieciom. Obecnie jednak w Sejmowym Komitecie Pomocy dla Uchodźców toczą się z Polsko-Amerykańskim Komitetem rokowania, aby Komitet ten rozciągnął swoją pomoc i na osoby starsze. Sprawa ta ma niezmiennie doniosłe znaczenie dla uchodźców, powracających z Rosji, gdyż wskutek braku prawidłowej pomocy żywnościowej masy nieszczęśliwych reemigrantów stają się przedmiotem wyzysku przeróżnych handlarzy i spekulantów, którzy, tworząc po drodze przygodne jadłodajnie, zabierają uchodźcom resztę dobytku za lichą i podłą strawę.

Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom, który swoją iście samarytańską działalnością okazał Polsce tyle ofiarnej pomocy, niewątpliwie i tym razem nie odmówi swojej współpracy i otoczy niezbędną opieką i pomocą wynędzniałych i obdartych uchodźców, uciekających z piekła bolszewickiego do Polski.

Kłeska głodu w Rosji.

Delegacja rosyjska na konferencję genueńską zabrała ze sobą obszerne materiały, dotyczące głodu w Rosji, z których wynika, że liczba skazanych na

śmierć głodową przewyższa 20 milionów ludzi. Delegacja ma się odwołać do uczuć humanitarnych świata i oświadczyć, że życie tylu ludzi jest w rękach tych, co mają środki do ich uratowania. Dotychczasowa pomoc ratuje zaledwie około 3 miliony ludzi.

Czyżby równocześnie nie należało pociągnąć do odpowiedzialności żydów bolszewików, którzy ten głód spowodowali?

Dalszy telegram Agencji Wschodniej tak przedstawia stan obecny pełen zgrozy:

W historii klęski głodowej w Rosji rozpoczął się okres niebywałego dotąd masowego wymierania ludności. Źródła sowieckie w następujący sposób rysują obraz klęski. Deficyt zboża w roku bieżącym wynosi 250 do 300 milionów pudów. Ludność gubernji dotkniętych głodem wynosi 37 milionów, co przy 115 milionach ludności całej federacji stanowi $\frac{1}{3}$ część. Niebywałe rozmiary klęski i jej epokowe znaczenie dla państwa polega głównie na tym, że głodem dotknięte zostały gubernie, które dawniej łącznie nie licząc Ukrainy dawały połowę produkcji rolniczej. Obecnie ten prawdziwy spichlerz Rosji skazany jest na zagładę. Klęska głodowa będzie się powtarzała przez szereg lat najbliższych, czemu nie sposób zaradzić, a pozostała przy życiu ludność będzie musiała przejść od gospodarki ekstensywnej zbożowej do rolniczo-hodowlanej i produkować tylko tyle zboża, ile potrzeba na jej wyżywienie. Do uskutecznienia zasiewów jarych należałoby dostarczyć 38 milionów pudów nasion, dostarczono zaś zaledwie 19 milionów pudów. Wskutek jednak spóźnionego dowozu i ten plan nie będzie wykonany całkowicie.

Drożyzna a strzeżenie granic.

Polityka cen Rządu Polskiego streszcza się w zasadzie, by w kraju utrzymać ceny towarów, zwłaszcza artykułów pierwszej potrzeby na poziomie niższym od cen światowych. Nie wchodząc w ocenę zasad tej polityki, należy stwierdzić, że taka polityka jest możliwa, tylko wtedy, gdy granice są dokładnie strzeżone. Im większa jest różnica między cenami wewnętrznymi a cenami światowymi, im więcej towarów wykazuje tę różnicę, tem trudniejszym jest zapobieganie nielegalnemu wywozowi, gdyż korzyści, które są z nim związane, stanowią bardzo wielką atrakcję dla tzw. „szmuglerów”.

Gdy w ostatnich czasach dała się we znaki drożyzna, wtedy Rząd zapowiedział energiczną z nią walkę. Między innymi mają być utworzone „lotne straże graniczne”. Coprawda, lepiej byłoby wydać wcześniej te wszystkie zarządzenia, lepiej jest i łatwiej zapobiegać wzrostowi drożyzny, niż zwalczać ją, gdy już się zjawi. Ciągłe nerwowe zmiany w polityce celnej nie wiele pomogą, a wywołują szkody, wnosząc niepewność w stosunki gospodarcze. A już specjalnie lotne straże na wiele się nie zdadzą, gdy właściwa organizacja strzeżenia granic jest dość „lotna”.

Granice Polski są trudniejsze może do upilnowania, niż granice jakiegokolwiek innego państwa. Granica nasza jest bardzo długa i powyginała fantastycznie. Brak jest naturalnych zapór, jak niedostępne góry i morze, których upilnowanie jest stosunkowo łatwiejsze. Nieustalone stosunki na granicy Górnego Śląska, a także z Gdańskiem nie pozwalają na przepro-

wadzenie zupełnie jednolitej polityki w strażnic. Mamy wiele ruchliwego żywiołu, który oddaje się przemysłnictwu. Na niektórych granicach zachodniej kwitną stare tradycje przemyślnicze. Ale najważniejszą przeszkodą jest to, że nie ma jeszcze właściwej straży granicznej, a przeważnie jej surogaty.

Przez długi czas opieka nad granicami państwa była w rękach wojska. Czynniki wojskowe robiły w objęciu tej służby przez władze cywilne jednak okazało się, że zatrudnianie wojska jako źródłem demoralizacji rekrutów i wielką szkodą dla państwa. Gdy w lecie 1921 r. sprawa handlu weszła w ostre stadium, wtedy wojsko przeszło do służby. Skuteczną ochronę granicy przeprowadzić tylko fachowa straż graniczna, zwaną na sposób wojskowy. Dobrymi będą ludzie, dla których ta praca jest zawołaniem, a nie chwilowym zatrudnieniem, sem tej straży, podlegającej Departamentowi Wewnętrznych Spraw, a nie Departamentowi Wojska, jest jeszcze mało.

Chodzi tu nie tylko o powiększenie Chodzi o pobudowanie dla niej pomieszczeń, jakie pod tym względem panują na Wschodzie, jest jeszcze okropne. Strażnik, który nie ma mieszkania, który mieszka gdzieś daleko od granicy, której ma strzedz, ulega łatwiej demoralizacji, może upilnować granicy. I niepodobna, bez względu na rebić oszczędności. Bez obsadzenia fachową strażą graniczną, bez jej odpowiedzialności, wszelkie doraźne zarządzenia nie zdadzą.

Rozwój działalności Tow. „Pomoc Polakom na Województwo Poznańskie” w powiecie kępińskim.

W dniu 11 bm. odbyło się z inicjatywy Kasprzaka zebranie powiatowego K-tu Pomocy Wojennym, na którym instruktor Tow. Pomocy Inwalidom Polskim, pozostałym polskim i weteranom z r. 1863 na Województwo Poznańskie referował sprawę rozgałęzienia na powiat działalności pomienionego Tow. i prosił o współpracę w powiecie organizacji równoległej.

Komitet Pomocy Inwalidom Wojennym, tymczasem z powodzeniem prowadził w powiecie niesienia pomocy doraźnej, wziął na siebie przeprowadzenia w szerokim zakresie i zbioru funduszu na cele Tow. i niebawem energiczną w swym kierunku działalność, racy współdział najszerzych warstw społeczeństwa.

Powyższą akcję zapoczątkował znany w powiecie z swej ofiarności społecznej p. S. z Drożków, deklarując na rzecz Tow. Pomocy Polakom mk. 250.000. Ofiarodawcy cześć i „Bóg zapłać” w imieniu naszego bohatera nika! Zacny ten czyn obywatelski, oby więcej naśladowców!

Kier. wydziału instruktorskiego Strzyżewski.

Ks. Stanisław Adamski, poseł do sejmu.

Zadania Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce.

Stronnictwa takie widzą w czynniku religijnym podstawę całego życia ludzkiego, tło, na którym wyrasta zarówno zdrowe życie jednostek jak i życie zbiorowe narodów, państw i społeczeństw, uważają za swój obowiązek wzmocnienie i krzewienie reprezentowanego przez nie pierwiastka religijnego wszędzie, ochronę tego pierwiastka przed nadmiernie wybujałym nacjonalizmem, stawiającym naród ponad człowieczeństwo.

Stronnictwa takie dążą do tego, ażeby Kościół jaknajswobodniej, w myśl swych praw, niekrępowany państwowymi więzami mógł się rozwijać, żądają, aby państwo wobec Kościoła i jego praw zajęło stanowisko wyłącznie życzliwe, prawa Kościoła nie tylko uznawało, ale ich broniło, a odpowiednimi zarządzeniami ułatwiał Kościołowi spełnienie misji wychowania ludzkości, nie żądając od niego zrzekania się części swych praw na korzyść urojonego ideału obywatela międzywyznaniowego, nie istniejącego w rzeczywistości.

Stronnictwa takie, opierające się i wyrastające z fundamentu i praw oraz zasad wyznania religijnego, oczywiście znowu rozmaity mieć mogą charakter. Wyobrazić sobie można przecież, że stronnictwo np. na katolickich opierające się zasadach, pod względem społecznym, wychowawczym, w swym sposobie patrzenia na organizację państwa, może być konserwatywnym, może dążyć do zachowania form panowania p. monarchizmu, może nosić cechy kierunków liberalnych, zwłaszcza na polu społecznym, albo może być stronnictwem o tendencjach demokratycznych, dążących do tego, aby władza państwowa była decentralizowana, oparta na woli jednostek, składających naród lub państwo, stosunki zaś społeczne były regulowane normą sprawiedliwości i równouprawnienia.

Wszystkie te, y stronnictw wymienionych znajdują się w Polsce.

II.

Charakter katolicki stronnictw.

A. Sprawy polityki wewnętrznej.

Polska jest dopiero w stadium organizowania się, całe jej ustawodawstwo jeszcze jest płynne; widzimy, że pojęcia jeszcze są nieustalone, że w społeczeństwie naszym, odwykłym od konstytucyjnej pracy, toczą się walki o podstawowe zasady; dlatego istnienie poszczególnych stronnictw w Polsce ma znaczenie daleko większe, aniżeli w państwach, które posiadają już ustalone ustawodawstwo, skryształizowaną praktykę administracyjną, wychowawczą itd. Na tem tle pojąć też można i zrozumieć, że każda sprawa bardzo ważna i bardzo doniosła — szczególnie dziś w Polsce — musi mieć i musi szukać rzeczników, zwolenników i obrońców, gdyż o ile nie będzie miała za sobą szerokich warstw uświadomionych w jej kierunku, zwolenników, nie będzie miała głosu samodzielnego, nie będzie reprezentowana ani w opinii publicznej, przedewszystkiem nie będzie posiadała posłów, którzy postulaty tej idei w ustawodawstwie przeprowadzą w jaknajszerszej mierze.

Najlepsza, najzdrowsza i najświętsza myśl, popierana tylko pobocznie albo stawiana za adniczo na drugim miejscu, w chwili krytycznej nie znajdzie obrońcy i zostanie zepchnięta na drugi plan z wielką dla siebie szkodą.

W tem położeniu niewątpliwie znajduje się idea religijna chrześcijańska, reprezentowana w pierwszym rzędzie w Polsce przez Kościół katolicki.

Do religijności przyznają się po trochu wszystkie stronnictwa w Polsce. Nawet komuniści i socjaliści powołują się na Chrystusa i komunizm w pierwszych czasach apostołskich. W pismach i artykułach socjalistycznych pojawiają się raz po raz artykuły wykazujące, że socjalizm pragnie religijnego ducha, tłumacząc oczywiście religijność nie w kierunku jasno określonego wyznania, lecz raczej jako marzenia panteistyczne

Większość stronnictw naszych mniej wyraźnie używa płaszczyka chrześcijańskiego, jednak postulaty chrześcijaństwa z partyklasowym nie zgadzają się interesem, płaszczyk najspokojniej i idą drogą absolutną zgodną z chrześcijaństwem.

Istnieją jednak także w Polsce stronnictwa, stosunek do religii określają wyraźnie. Jednakowoż u niektórych próby ogniowe, zaszło w Sejmie, wykazały, że nie we wszystkich sprawach będzie mogła idea religijna polegać, że w umysłach, w których przeważa nacjonalistyczna, podporządkująca sobie wszystko, nie zawsze znajdzie się dostateczne zrozumienie podstawowych postulatów Kościoła katolickiego.

Wynika stąd jasno, że idea religijna reprezentowana przez Kościół katolicki, aby być bez takiego obrońcy, który stoi na stanowisku nauki katolickiej, uważa zasady Kościoła za fundament i punkt wyjścia swej działalności, nie zaś, wprowadzanie w czyn zasad jego, zowanie i obronę praw tegoż Kościoła, sprawy wyznaniom innym, uważa za swoją sprawę.

Idea katolicka w Polsce tak ogromnie przebiegać będzie chwile, i tak ciężko, musiała staczać walki, tak wielkie i tak ma w Polsce do spełnienia zadanie i kulturalne, że musi mieć swoją zentację i nie może poprzestać na przyładowanie „wypowiedzieć” można, i które mogą się lada sposobności w nieprzyjaźni.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tem, szereg ludzi, którzy dziś popierają Kościół, ponieważ są przekonani, że przyczynia się do nieniania państwa, zmieni swoje stanowisko, gdy pomoc Kościoła katolickiego będzie była zbędną. Uważając go za środek, a nie som narodowościowym służący, a nie równouprawnioną myśl, zrzekną się ją przymerza z Kościołem, gdy im pomoc niepotrzebna.

Ze zwyczajów polskich.

Smigus (dyngus) na wsi.

Smigus bywa jednym z najweselszych dni świątecznych w roku. Uciechy nie braknie dnia tego od rana do późnego wieczora. Jeżeli we wsi tylko jedna, gromadzka studnia, to tam bucha śmiech, wręcz ochota, uciśnionym figlom nie ma końca. W studni woda, pogonie, śmiechy, wesole okrzyki, wybijają dziewczęta i oblewają, jedne krzyczą i bronią zapamiętałe, inne, zmoczone do nitki, nie mając do stracenia, ze stanowiska obronnego przechodzą właściwej niewieście rodowi gwałtownej ofensywy i rzucają chłustają wodą na męskich przesławców, z których niejedną zmuszony bywa do chwili „oddzielenia się od nieprzyjaciela”, a nawet odwrotu. W walce wodą biorą też żywy udział chłopcy. I ich pełno przy studni, a każdy wie, że w rękach niebezpieczną bronią: drewnianą łopatką własnej roboty. Oblanym już przy studni nie do domu. Czają się za węglami, płotami, przykopach, a skoro która zbliży się na odległość strzału, uderza w nią strumień wody, natychmiast zmykają co tchu.

Oblewanie zaczyna się w niektórych wsiach już wczesnego rana. Kto pierwszy się zbudzi, stara się jeszcze „na śpiączku” pokropić. Parobcy, zając po chatach, oblewają dziewczęta, szczególnie wtedy, gdy doją, ażeby krowy wiele mleka dawały, i doinjejsze. Utrzymują miejscami, że oblewanie zaczęło się odbywać na tę pamiątkę, iż żydzi, mając niewiasty, rozmawiając gromadnie o zmarłym Chrystusie Pana, oblewali je wodą. Gdzieś to oblewanie rozpoczyna się dopiero po południu, po niesporach, a śmigustnicy z osmolonemi twarzami, przebrani w różnego rodzaju stroje, chodzą od chaty do chaty, prosząc o śmigus. Jeden z nich jest niby „działem”, opasuje się powrosem, na głowę kładzie godny stracha na wróble kapelusz, przypinając sobie brodę z konopi, a w rękach ma bat, którym pogania równie ładnie wyglądającą „babę”. Okryta brudną płachtą „baba” niesie na plecach w szmaty owinięte dziecko ze słomy. Para ta wstępuje do zamożniejszych gospodarzy i nie ustępuje, dopóki nie otrzyma „śmigustu”.

W poniedziałek wielkanocny jeżdżą też od chaty do chaty chłopcy z „Ogródkiem” czyli „traczykiem”. Jest to mały, na zielono pomalowany wózek, a w nim wśród gałązek bukszpanu stoi baranek z chorągiewką, lub figurką, przedstawiającą zmartwychwstałego Chrystusa.

Zwyczaj „śmigusowy” nie ograniczają się jednak oblewaniu wodą. Tego dnia chłopcy i dzieci przebiegają się, osmalają sobie twarze i chodzą od domu do domu „po śmigusie”. Dostają jaja lub po kawalku kielbasy lub sera. Gdzieś to w poniedziałek w poniedziałek chłopcy, a dziewczęta następnego dnia przyniesiony z sobą „śmigus” t. j. kawalek z serem lub kukielką i przyjmują nawzajem „śmigusa”. Rano tego dnia chodzą także gromadkami do krewnych i sąsiadów, a wszedłszy do izby, mówią: „Przyszedliśmy tu po śmigusia, ale nam też śmigusia, wszystkie garnki potłuczemy”. Otrzymawszy śmigus, proszą, aby im dano napić się wody. Chłopcy trochę, polewają nią zleka obecnych, przy-

czem wśród śmiechu odchodzą. Odwiedziny te odbywają się przed nabożeństwem w kościele. Po południu chodzą dorośli chłopcy z dużymi, dziurawymi koszykami. W niektórych chatach wlewają im do nich wody, z czego wiele wesołości i śmiechu.

W wielu okolicach rozpowszechniony jest zwyczaj, że kilku chłopaków przebra się naby za cyganów, przewijają się powrosem, w rękach mają laski pokłócane słomą i odwiedzają chaty. Wszedłszy do izby, śpiewają: „Moja pani gospodyni, wylećcie na faskę, podajcie kielbasę. Moja pani gospodyni, wylećcie na półkę i zdejmcie gomółkę. Dajcie nam, co macie dać, bo nam przy drzwiach zimno stać. A jak nam nie dacie, to grzech wyznacie, wszystkie garnki potłuczemy, co je tylko macie. Moja pani gospodyni, wesprzycie biednego pacholka, żeby wam nie zerwał co z kołka. Opatrzcie choć garsteczką jajek, żebyście nie słyszeli w domu waszym bajek”.

Albo:

Przyszedł tu po śmigusia,
Zaspiewajmy o Jezusie.
W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek
Cierpiał Pan Bóg za nas smutek,
Za nas smutek, za nas rany,
Za nas ci to chrześcijany.

Gdzieś to w dwóch parobczakach z osmolonemi twarzami, przebranych cudacznie, chodzą od chaty do chaty, prosząc o śmigus. Jeden z nich jest niby „działem”, opasuje się powrosem, na głowę kładzie godny stracha na wróble kapelusz, przypinając sobie brodę z konopi, a w rękach ma bat, którym pogania równie ładnie wyglądającą „babę”. Okryta brudną płachtą „baba” niesie na plecach w szmaty owinięte dziecko ze słomy. Para ta wstępuje do zamożniejszych gospodarzy i nie ustępuje, dopóki nie otrzyma „śmigustu”.

W poniedziałek wielkanocny jeżdżą też od chaty do chaty chłopcy z „Ogródkiem” czyli „traczykiem”. Jest to mały, na zielono pomalowany wózek, a w nim wśród gałązek bukszpanu stoi baranek z chorągiewką, lub figurką, przedstawiającą zmartwychwstałego Chrystusa.

I-III Okólnik informacyjny dla Powiatowych Komitetów

Towarzystwa Pomocy Inwalidom Wojennym.

Dotychczasowy Komitet Pomocy Inwalidom Polskim na Województwo Poznańskie, już po krótkim czasie swego istnienia spotkał się z całym szeregiem nowych — przez doświadczenie dyktowanych — zadań, które, wymagając pogłębienia i rozgałęzienia całej jego działalności, skłoniły go do przeprowadzenia całkowitej reorganizacji i modyfikacji swego ustroju.

W tym właśnie celu przeistoczył się Komitet w „Towarzystwo Pomocy Polskim Inwalidom Wojennym, po poległych i Weteranom z r. 1863, na Województwo Poznańskie”, które w ręce swoje przejęło — w postaci rozszerzonej i zastosowanej do rzeczywistych, przez samo życie wyłonionych potrzeb, tak licznych, niestety, ofiar wojny

całą jego dotychczasową działalność. Na czele Towarzystwa stanął Patronat, w którego skład wchodzi każdorazowo:

Arcybiskup Gnieźnieński - Poznański, obecny I. E. ksiądz kardynał Dalbor, jako przewodniczący Kurator Pozn. Okr. Szkolnego, obecnie p. Chrzanowski jako zastępca prezesa; prezes Związku Inwalidów Wojew. Pozn., obecnie p. Stachecki, jako sekretarz Wojewoda Poznański, obecnie p. Dr. Celichowski, Dow. Okr. Korp. VII, obecnie p. gen. por. Raszewski, Biskup Poznański, obecnie ksiądz biskup Łukomska Starosta Poznański, obecnie p. Wyczynski; Komenda Policji Pań. Okr. XI, obecnie p. Dr. Śliwiński, pozostali p. Bronisław Śniegocki i p. Dr. Kiedacz.

Organem wykonawczym Patronatu jest Kurator, który to urząd Patronat powołał p. plk. Kleeberg, Szefa Sztabu D. O. K. VII. Dyrektorem kancelarii Kuratora jest ks. kan. Dymek.

Praktyka na gruncie wszelkiej akcji społeczno-towarzystwej uczy nas stale, że tylko ta pomoc jest skuteczna i przyniesie długotrwałe korzyści, która, opierając się na pomocy — leczu zło indywidualnie w każdym poszczególnym wypadku.

Nie ulega chyba wątpliwości, że najmniej interesowną, celową a nawet pod niejednym względem niebezpieczną jest pomoc dorywcza, która ogranicza się do najprostszą formą dobroczynności, np. wydawanie wsparć pieniężnych, taka bowiem pomoc, będąc zrazem dla społeczeństwa najdroższą, ustawicznym owoływaniem się do ofiarności publicznej, nie obejmując nigdy wszystkich potrzeb, nie utrwalają bynajmniej losów osób potrzebujących opieki, bo nie usuwa nędzy na zawsze, a tylko ją łata, — lecz przez swoją jednorazową formę, formę jałmużny, często demoralizuje i odbiera chęć do samodzielnej egzystencji tym, którzy w innych warunkach od razu mogliby stanąć na nogi.

To też — opierając się na takim pojęciu spraw — rozwinęło T-wo swoją działalność w potrójnym kierunku i w tym celu podzieliło się na 3 oddziały:

Oddział I. (propagandy) przeprowadza energiczną akcję na rzecz zbierania funduszy dla ofiar wojny. Myślą przewodnią jego jest utworzenie kapitału żelaznego w wysokości jednego milijarda marek. Wobec ogromnej ilości ofiar wojny w Województwie (około 82 000, w tej liczbie około 8 000 zupełnie niezdolnych do pracy) tylko taka suma doprowadzi Towarzystwo do wytkniętego celu. Pierwszym warunkiem powodzenia jest współudział najszerszych mas naszego społeczeństwa.

Należy spełnić najświętszy obowiązek każdego Polaka: Spłacić dług wdzięczności naszemu bohaterowi — zennikowi, z którego krwi wyrósł Pa, co nie zginął.

A zatem: należy dotrzeć do każdego dworu, pałacu, do każdej chaty wieśniaczej, do każdej instytucji przemysłowej, fabryki, do każdego przedsiębiorstwa.

Zapukać do każdego drzwi, przemówić do każdego serca polskiego, wszystkich zniewolić do czynu. Bokaż winien — stosownie do swojego stanu majątkowego — spełnić swój obowiązek obywatelski, szczególnie zaś ci, którzy od ofiarności stale się usuwają, zapominając, że wszystko zawdzięczają naszemu żołnierzowi, co do ostatniej kropli krwi bronił ojczyznę i śmierci lub kalectwem skończył rycerskie uczynki.

Czajkowski.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAIŃSKI

Powieść historyczna z roku 1768.

—

„Dziesięć lat, jak w futorku zamieszkał; z okopankami tak żyje, jakby sam był panem, herłachcem; chłopów wspiera i hojnym datkiem nigdy nie zbywa; ale żadnej nie trzyma czeladzi. Starego parobka, który z nim przybył z Zaczajkowskiego, z sobą jak bracia, nie jak pan ze sługą. W obojgu niemasz jak cztery konie, i to wierzchołki chartów, i sto pni pasieki, a jednak kiedy w gościnę do futorka, to jadła i napitku ma. A co tam złota, srebra, bogatej broni, jedwabnych materijł — nie ma. Miał z piekłem do czynienia, zaprzedał swoje życie, aby za życia bisami miotać; a teraz, przyszłość nawet przepowiada, jak chłop.”

Wernyhora w książkach czyta i pisze listy, jak sekretarz Bazylianów; wschodniemi językami gada, jak jerozolimski; jeździ to do Carogrodu, to do Petersburga; wie co się dzieje w Petersburskim pałacu, a co tam złota, srebra, bogatej broni, jedwabnych materijł — nie ma. Miał z piekłem do czynienia, zaprzedał swoje życie, aby za życia bisami miotać; a teraz, przyszłość nawet przepowiada, jak chłop.”

Wernyhora w książkach czyta i pisze listy, jak sekretarz Bazylianów; wschodniemi językami gada, jak jerozolimski; jeździ to do Carogrodu, to do Petersburga; wie co się dzieje w Petersburskim pałacu, a co tam złota, srebra, bogatej broni, jedwabnych materijł — nie ma. Miał z piekłem do czynienia, zaprzedał swoje życie, aby za życia bisami miotać; a teraz, przyszłość nawet przepowiada, jak chłop.”

jeszcze urodziwa, siedziała na stolku, ręce na piersiach krzyżem spleciała, oczy w ziemię zanurzyła; smutek i niepokój powlekły się jej po twarzy i zagnały pogodę z czoła, jak ponury mrok wieczora zganiania z ziemi jasność dnia wesoła.

Starsza z dziewcząt ledwie siedemnastą wiosnę poczyniała, a już wyraz twarzy zrzucił z siebie barwę dziecięcego wieku; w ciemnym oku ogień życia i młodości palił; po białym licu i bladym rumieńcu płącała się na pół objawiające się uczucia serca; pierś wznosiła się i spadała nie w takt mierzony oddechem, wzrokiem przez okno patrzyła na olszynę, ale myślała dokąd? Bóg to tylko święty i ona wiedziała.

W błękitnym oku młodszej maluje się szczery uśmiech przewija się po krasnej twarzy: ona kręci się po izbie i ciekawie się przygląda wszystkim przybyłym; wszystko ją dziwi, wszystko zastanawia; dębowy tapczan, przykryty bogatym kobiercem, skóra końska z siercią, rozciągnięta w jednym kącie, a ponad nią makata czerwona błyszczy srebrnymi księżycami i na niej pozawieszane krzywe szable, pistolety, jatagany, długie rusznice, uzdeczki z surowca, nahajki misternie plecione, a od góry ściany pokryte obrazami świętych; obrazy złociste i jaskrawych kolorów, a ramy srebrne. Świeczka żółtego wosku pali się przy obrazie przeczyszczonej Dziewicy Maryi, wokoło niej wianki z nieśmiertelników i flaszeczki z wodą święconą. W alkierzu siedła kozackie, siećce pozawieszane na hakach; ogromne skrzynie i wysokie bednie, a na skrzyniach i bedniach poklejone bohomyzy konne, posmarowane po papierze; w kącie alkierza na półce kilkanaście ksiąg rozmaitej wielkości, oprawnych w białawo-żółtawy pergamin. Widząc, że nikt nie zwraca baczenia ani na nią, ani na izbę, młoda dziewczynka, chcąc milczenie przerwać, zawołała:

— Mamol! mamol! widzisz, taka sama szablą, jak u pana Nekrasa; może on tu jest?

Matka nie dosłyszała, albo też nie chciała nic odpowiedzieć, ale starsza dziewczyna odwróciła się, a żywy rumieniec sferbował jej policzki, i tak była piękna jak promień słońca wśród chmurzonego nieba.

głowa turka w zawoju z jednej strony, a półkieszy z drugiej.

— Może być, Joasiu, ale ja tamtej nie przypominam sobie — i tu się jeszcze bardziej zarumienila zwyczajnie, jak wstydem kłamstwa.

— Ty nie pamiętasz, Magdusiu? ty zmyślasz, ja dobrze pamiętam, jak tatko poszedł z panem Nekrasem oglądać konie; tyś wyjęła szablę z pochwy, machałaś nią jakby żołnierz, a potem pocałowałaś, jak obrazek święty; a ja mówiłam, że to grzech całować turezyna, wszak prawda, mamol, że grzech?

Mołodyca z niechęcią się uśmiechnęła:

— Grzech, moja droga.

Ale Magdusia odpowiedziała siostrze:

— Moja Joasiu, co też tobie się roi po głowie? tak pleciesz, jakbyś była w gorączce.

— U mnie roi się po głowie, ale pani Chorażyna mówiła, że u ciebie roi się w sercu; ja plotę, ale prawdę, a ty nie chcesz się do niej przyznać; jakby to źle było lubić pana Nekrasa. On taki ładny i grzeczny człowiek, ja jego lubię. Wszak prawda, mamol, że trzeba prawdę mówić, lubić naszych przyjaciół?

Trzeba prawdę mówić, tak Pan Bóg przykazał, trzeba nie tylko lubić naszych przyjaciół, ale przebaczać im, nieprzyjaciółom; ale nie trzeba bez rozważenia pleść, co się nawinie na język, bo to nie pięknie.

— Ja prawdę mówię, mamol.

Byłaby dalej swiergotała, ale ujrzała Wernyhore wchodzącego do chaty.

Jak tylko wszedł, powitał niewiasty, ale mołodyca nie dała mu ust otworzyć.

— Kumie Wernyhoro, a czy nie słyszałeś co o moim mężu, o moim synie?

— Mąż twój, kumo, i syn, zdrowi i cali, ruszyli do Humania i zajądą tam bezpiecznie; za to wam ręczę. A to i jedźmy za nim.

Joasia dodała:

— Jedźmy, panie Wernyhoro, ja lubię jeździć a jeszcze tak dalekiej podróży nigdy nie zrobiłam, jak teraz; jak mamę kocham, choć niewygodnie na drabiniastym wozie, ale zawsze jednak lepiej jechać, niż stać.

Obcy on nigdy nie zbluźnił, że Polska jest mu ma-
hą, a dumny był z biuż swych i krwi przelanej...

W skład Oddziału I. wchodzi: Prezes Dr. Namysł,
retarz Dr. Krasicki. Członkowie: Pani Ruszczyńska,
Motty, p. mjr. Boczkowski-Boćkowski, ks. kan. Ru-
ski, p. Ruplewicz, p. Adamczewski, p. Szułdrzyński.

Oddział II. (gospodarczy) ma obowiązek umiejęt-
go gospodarzenia zebranymi funduszami w ten sposób,
osiągnąć z nich jak największe odsetki.

W skład oddziału II wchodzi: p. Dyr. Samulski,
ewodniczący, p. sekretarz Niemojewski, p. Stępniewski,
rbnik. Członkowie: p. plk Sikorski, p. plk. Zenkeler,
Trzeciakowski, p. Lange-Wnukowski, p. kpt. Gall,
Michałowicz, p. Piechocki.

Oddział III. rozstraca szczegółową opiekę nad
zyskami ofiarami wojny, bada stopień ich r. czy
znajduje te drogi ratunku, które najszybciej pro-
dzą do ustalenia ich losu. W tym celu wykupuje
ak obcych i stwarza nowe placówki przemysłu kra-
wego, zaszczerpia i rozkrzewia wśród inwalidów rē-
dzielnictwo, jak to: guzikarstwo, tkactwo, kilimkar-
wo i inne gałęzie, a szczególnie takie, których
kraju brak, organizuje kursa rzemieślnicze, handlowe
p. dla tych, którzy zapragną stworzyć sobie byt sa-
dzielny, wyposaża ich następnie narzędziami do
cy, a nawet pomaga finansowo przy założeniu
szkół, dla zupełnie zaś niezdolnych do pracy
wiera schroniska i sanatoria.

Przejął w swoje ręce czynności byłego Głównego
Oddziału Opiekuńczego, istniejącego już za czasów
miejskich, którego dział biurowy zastał w tenden-
nie zagmatwanym przez byłych kierowników — niem-
w stanie. Uporządkowanie tej ważnej gałęzi po-
ania dało możność pracy, w pierwszym zaś rządzie
prany zostanie obszerny materiał rejestracyjny, aby
dy potrzebujący pomocy i opieki, znalazł ją w formie
wywidmalnie najodpowiedniejszej.

Takimi są w krótkim zarysie zadania i dążenia
szczególnych Oddziałów Towarzystwa. Kancelarje
pracę swą już rozpoczęły, i dziś już można skie-
wywać wszystkie odnośne osoby pod opiekę
działu III.

W skład Oddziału III. wchodzi: p. poseł B. Goński
wiceprzewodniczący, Pani Przyjemna vice przewodnicząca,
plk. Zaręba, pl. Siachecki, p. Chojnacki, p. mjr.
wrzynał, p. Mechliński, p. Jankowski, ks. Laskowski,
Pradzyński p. Szymański.

Komitet Pomocy Inwalidom Polskim a obecnie
dział I. Towarzystwa przyjął następującą uchwałę:
„Celem zbierania składek na fundusz inwalidzki
każdemu powiecie należy stworzyć odpowiednie Ko-
rety, na którego czele stałby Starosta danego po-
atu wraz z inspektorem szkolnym, władzą policyjną,
cerami rezerwowymi, znajdującymi się w danym po-
cie, najważniejszymi obywatelami i członkami
działu inwalidów”.

Przystępując do zrealizowania powyższej uchwały,
osimy uprzejmie o powołanie odnośnych Komitetów
z o natychmiastowe rozpoczęcie ich funkcji w myśl
go i 2 go okólnika informacyjnego, wydanego przez
Komitet Pomocy Inwalidom Polskim.

Okres zbierania składek przedłuża się do chwili,
na rzecz Towarzystwa wpłynie miliard marek.

Ponadto Oddział I. wysłał do wszystkich powiatów
oich instruktorów, którzy przy organizowaniu Kom-
ów Powiatowych będą pomocni.

Wysilk! Komitetów powinny pójść w tym kierunku,
aby także ludność niemiecka uiszczala składki na rzecz
inwalidów, gdyż chodzi przecież o akcję bezwzględnie
społeczną i neutralną. Towarzystwo bierze na siebie
obowiązek zaopatrywania także inwalidów z czasów
wojny powszechnej.

Towarzystwo Pomocy Inwalidom Wojennym.

Kurator (—) Kleeberg, pulk. Szef sztabu.

Prezes Oddziału I. (—) Dr. Namysł.

Kierownik Oddziału I. (—) Dr. Krasicki Stanisław.

Kościółek wiejski.

Nasz kościółek pośród wioski,
O! prawdziwy to dom Boski!
Jest to dzieło naszych dziadów:
Oni tutaj się modlili,

I nie mało nam przykładów
Pobożności zostawili.
O! to widok sercu drogi!
Tu bogaty i ubogi.

Jak jednego Boga dzieci,
W jednej ławce siedzą razem.
I przed tym samym obrazem,
Co go ręka dziewcząt kwieci,

Serca swoje kładą w dani;
A kłówa niebios Pani,
Litościwem wzrokiem
I cłasy się z tym widokiem.

Ten kościółek wraz z drzewkami,
Tak, jakby się rozził z nami,
On potrzeba duszy,
On widokiem serce wzruszy;

Z niego nieraz w złej godzinie
Pociecha nam w serce spłynie.

Z działalności posłów Chrz. Nar. Klubu Rob.

Wnisek nagły

posła Gdya, ks. Kaczyńskiego i tow. z Narodowo
Chrześcijańskiego Klubu Robotniczego w sprawie
strajku do cichów domowych.

Od tygodnia w Warszawie trwa strejk dozorców
domowych. W swych skutkach strejk odbija się jak-
najfatalniej na zdrowotności i hygiene miasta. Stan
zdrowotności po wojnie wogóle w Warszawie przed-
stawia bardzo wiele do życzenia, czego dowodem są
przepełnione szpitale i zakłady dla epidemicznie cho-
rych. W takich warunkach przedłużenie strejku musi
wywołać reakcję we wszystkich warstwach społecznych
i za wszelką cenę musimy dążyć do zlikwidowania
zatargu.

Niestety, właściciele nieruchomości, mimo stwier-
dzonej publicznie ze strony komisarza Rządu dobrej
woli i szczerzej chęci dozorców domowych na wspólnej

konferencji, zwłotej przez Rząd, oświadczyli,
lają się zupełnie od dyskusji na temat pole-
bytu dozorców domowym. Wobec tego strajk
przedłuża bez widoków zakończenia go. Nie
staje nic innego, jak danie Rządowi takich upr-
któreby mu pozwoliły w imię dobra publi-
zmusić obie strony do porozumienia się, a w
gdyby te nie dały żadnych rezultatów, opracowa-
runki bytu dla dozorców domowych, i takowe
obowiązujące przedłożył właścicielom nieruchomości
wykonania.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa Rząd do skorzystania z upr-
przysługujących Rządowi do załatwienia za-
zbiorowych pomiędzy pracownikami a pracoda-
rolnymi w celu jaknajszybszego uregulowania
kół materialnych dozorców domowych, a tem
do zlikwidowania zatargu.

Wnioskodawcy

Ludwik Gdya i ks. Kaczyński Zygmunt.
Warszawa, dnia 7 kwietnia 1922 r.

Po zgonie ex-cesarza Karola

Chory Napoleon przez lat sześć opierał się
długiemu klimatowi na wyspie św. Heleny, a
35 letni cesarz austriacki i król węgierski Karol
nał doba, po kilku miesiącach pobytu na wys-
swego zdrowego klimatu i pięknej Maderzy. I
nagle zamknęły się dni b. cesarza, król i pre-
do tronu czy niekoronowanego króla węgierskiego.

Ne potrzeba bodaj przypominać, że był
krem zamordowanego w Serajewie, archiduk-
ciska Ferdynanda, następcy tronu austriackiego
nem arcyksięcia Ottona, którego imię nosi
starszy z jego synów, wchodzący w prawa do
św. Stefana. Eks-cesarz Karol, mając lat 24,
bił księżniczkę Zytę, córkę księcia Burbon-
która w czasie krótkich rządów małżonka i
wybitną odegrała rolę. A dnia 21. listopada
objął tron Habsburgów po śmierci zgroźnie
ciszka Józefa, objął go w chwili, gdy Austro-
na wodzy Niemiec w fatalną uwięzła wojnę
się ku upadkowi. Z pewnością syn huszarski
cia Ottona i nabożnej saskiej księżniczki Marii
nie był właściwie stworzony, by w tak krótkim
momencie piastować spadek po Franciszku
który wprawdzie zapewniał, że póki jego
wciągnie Austro-Węgier w żadną wojnę, ale
pod naporem Berlina wydobyl miecz i p-
i sprawę Habsburgów na pochyłą drogę.

Karol nie był na monarchę wychowany i
siadał koniecznych cech charakteru ni myśli
magala chwila. Jednakże i urodzony monar-
miał przed sobą istic Herkulesowe zadanie
zadanie, by uratować monarchię od zagłady.
on a zwłaszcza rozumiała to cesarzowa Zytę,
oaleć tonący okręt Habsburgów i Austro-
pozostaje nic innego jak zawrzeć z Ententą
własną ręką i odczepić się od Niemiec
przyjaźń nigdy, jak świat światem nie przywróci
mu najmniejszej korzyści, a Austro-Węgry misie
w przepaść. Usiłował on uskutecznić to pi-
średnictwem szwagra księcia Sykstusa

Starsza siostra nic nie odpowiedziała, tylko oczy
iężyła na twarz Wernyhory, jak gdyby czekała
ust jego słowa, o które nie śmie się zapytać.

Wernyhora skinął głową.

— Kumo Chiczewska, jechać nie można, bo już
szystkie drogi hajdamacy zajmowali; co się raz
iało, to się drugi nie uda. Nawet tu niebezpieczeń-
wo grozi. Chłopi nie śmieliby napaść na moje
ieszkanie, ale mnie doszły wieści, że Kreczerników
ysłał oddział moskali, przebranych po chłopsku, aby
nie schwytały i pomogli hajdamakom do zdobycia
mku korsuńskiego.

— Cóż my tu niebezpieśliwe pocniemy!

Pani Chiczewska załamała dłonie

— Nie bój się, kumo, potrafimy się ocalić: jeszcze
nas nie przyszła zła godzina, i Kreczerników i jego
uryca nie przeistoczą księgi przeznaczenia; tak się
usi dzać na świecie, jak tam napisano. Bądźcie
brej myśli: ale jakże wam się podoba, moje krasne
nie, uboga chatka waszego sługi?

— Bardzo piękna — odpowiedziała Joasia — ale
echajno pan Wernyhora nam prawdę powie, gdzie
hował pana Nekrasę, bo ja wiem pewnie, że on tu
st; już ja to dopatrzyłam. Proszę się nie zapierać.
ie godzi się też drażnić z Magdusią, jakby ona była
ałem dzieckiem.

Panna Magdalena płonoła w rakach i schyliła się
okna, jakby tam czegoś chciała szukać.

Wernyhora to dobrze uważał i choć to nie była
willa wesołości, jednak na jego twarzy zadowolenie
objawiło.

Pani Chiczewska się odezwiała:

— Przestań trzepać językiem, mały trzpiecie, czas
przestać być dzieckiem — i pogładziła ją po twarzy:
całując rękę matki, ciągle swiergotała.

— Widzisz, mam, pana Wernyhore; nic nie mówi,
apalam na uczynku, trzeba nam pokazać pana Ne-
asę. Mnie się zdaje, że onby porabiał wszystkich
ajdamaków, onby nas obronił; wszak prawda, Magdu-
a?

— Nie wiem — odpowiedziała starsza siostra
spuściła oczy w ziemię.

Wernyhora spojrzal na nią:

— I ja chciałbym, aby tu teraz był Nekrasa, ale
na nieszczęście, nie wiem, gdzie się obraca; niechaj
panna Joanna mi go znajdzie, a ja dam piękny go-
scinieć.

— A szabla pana Nekrasy co tu robi? — i porwała
za szablę wiszącą na ścianie.

Roześmiał się Wernyhora.

— To taki to Nekrasa schowany? Alboż to my
nie możemy mieć jednakowych szabel? a potem obra-
cając się do starszej panny — a ty, moja córko chrze-
stna, czegoś zadumana?

— Jakże ja mam być wesoła, kiedy takie nieszczę-
ście spadło na Polskę. Ojciec, matka, brat i my w nie-
bezpieczeństwie!

Joasia swoje słów kilka wtrąciła:

— I pana Nekrasy nie masz między nami. Ma-
gdusiu? po co całej prawdy nie powiedzieć; wszak
prawda, mam, prawda, panie Wernyhoro, że nie dobrze
nie mówić wszystkiego, co się myśli.

— Nie zawsze powinno się mówić, co się myśli,
ale nie trzeba się smucić tak zbyt, i nieszczęście
kiedyś przejdzie; wszystkiemu na tym świecie musi być
koniec.

— Ale, panie Wernyhoro, czy pan Nekrasa przy-
jedzie? — zapytała Joasia — bo ja go bardzo lubię.

— Może i przyjedzie.

Wszedł Makar i stanął przed nim:

— Ojcie Wernyhoro, przyszli Onysko i Semen.

— Za pozwoleniem waszem, kumo, i wy, krasne
dzieweczki, oddałem się na chwilę.

Wyszedł do sieni, a Joasia ciekawie przyłożyła
ucho do klamki, ale nie dosłyszała tylko te słowa:

— Semen! siadać na kaszanka i co żywo jedź
drogą ku Czerkasom — i potem coś cicho mówił,
i znów zaczął głośniej:

— Onysko, przyrządź czołno, tylko ostrożnie i bądź
gotów.

Wrócił nazad, kiedy pani Chiczewska mówiła do
córk: — Joasiu, nieładnie być tak ciekawą.

Wernyhora nihy tego nie uważał: swoje gadał.

— Zmrokiem Makar zawiezie was do bezpieczne-
go miejsca, ale ja was nie opuszczę; choć zdała, będą
czuwać nad wami.

Udał się do alkierza, zamknął drzwi, zabrał
jakiś, a kiedy się stamtąd ukazał, już był przy
w sirak miał torby na plecach, a duży kij w ręku.

— No, bywajcie mi zdrowe, kumo, i wy, krasne

i panno Joanno, bądźcie spokojne.

Kobiety go zatrzymywały, ale on im dał
wiedź te słowa:

— Tak być musi.

Już na podwórzu dawał makarowi cicho
i wkrótce zniknął w olszynie. Już oko go nie
a jeszcze matka i córki topiły wzrok w
i szukały ścieżki. Smutne były, tym razem
asia się zadumała, bo tajemnica większym
Tu
nabawia, jak jawne niebezpieczeństwo. W
wszystko widzi przed okiem, a przez
zmniejsza obraz tego, co mu grozi, i powie-
ceństwo powiększa myślą i powiada: m-
bardzo źle.

Noc... Sklepienie niebios czarne, jakby sad-
ne, na niem tylko kilka ciekawych gwiazdek
Zamek Korsuński i kościoły, miasto całe
w otchłani ciemności, tylko blade światła
sztach migają, kilka słabych ognisk na wałach
Wtem skrzypnęły wrzeliadze, otwarła się
most zwodzony, zatętniały kopyta końskie po do-
dylach: to pan poręcznik z konnymi wyruszył
jajd. Pan komornik w białej konfederacie
przy boku, obchodził strażę, stanął koło pa-
baszty obok szlachcica stojącego przy ognio-

— Tnę potnę, mosanie Siedlecki, nie
ogień przy harmatach, by natychmiast bukn-
się tylko hajdamacy pokażą. Tnę potnę,
szlachcic polski powinien jak żołnierz się

Dalej z jednym zażył tabaki, drugi
mniał dawne czasy; tego pochwalil za pilno-
napędził, aby nie był gamoniem, i tak ob-
stkie strażę. Na dziedzińcu stał gubern-
skim. To mi jakiś paniczek nie do szabli

Tnę potnę, mosanie Suchodolski, co
uspokoil się pan skarbnik ze swolm oficerem
skim. To mi jakiś paniczek nie do szabli
spódnicy zrodzony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pragnął nawiązać rokowania z Pa-
ndym, lecz bezskutecznie. Dlaczego usi-
łoby na niczem jest kwestją, której tu roz-
bierzemy. Dość, że te zrozumiałe zakusy
Karola odzyskania tronu węgierskiego są
pamięci wszystkich. Obie jego wyprawy
które podjął pod wpływem eks-cesarzowej
mógł on być istotnie liczyć na entuzjastyczne
Sprzeciwiały się temu wszakże nie tylko mo-
chodnie ale i mała Ententa i sam rząd w-
wojsko węgierskie zawiodło nadzieję króla,
do niewoli, zesłany został na wyspę
tam nieoczekiwanie dokonał żywota. Krót-
ne były koleje jego losu.

W jego wyjaśnianiu się nieco stosunki
na Węgrzech, gdzie prawdopodobnie
złożone będą na wieczysty spoczynek.
ania kilku polityków węgierskich, regent
w ostatnich czasach nad tem, aby
Albrechta wybrano królem węgierskim.
razie z postacią Karola IV nie znika z wi-
wajskiej sprawa habsburska ani sprawa
Stefana.

osy Czytelników.

Drożyna węgla.

na targu w Poznaniu. Wystawa co się
dla, że nasi produkcją swoją zastąpią
produkcję zagraniczną, uwalniając się prze-
m od zależności ekonomicznej niemieckiej.
dole mi, że kute kłódki z fabryki w Płocku
dostają przeciętnie za 750 mk. A ile kosztuje
węgiel?

Wracłem wieczorem do hotelu, aby się
dokonać do mego pokoju a tu zimno. Brrr....
na kelnera, aby się dowiedzieć, dlaczego
nie napalono. Proszę pana, odpowiedział,
palimy na życzenie, bo węgiel drogie, w Po-
znanu kosztuje z przywozkiem 1050 mk. Spojrza-
łem i powiadam: To u was węgiel
tanie, bo handlarz bierze u nas 1200 mk.
wylicz nad tem, dla czego w Kępnie droż-
niż w Poznaniu, choć Kępno leży tuż pod
tego Śląska. Po drodze wstąpiłem do Ja-
mam dobrego przyjaciela i tam dowie-
zę płacę za węgiel 950 mk.

nie wytrzyma! To już za wiele. W Ja-
biel po 950 a w Kępnie po 1200. — Jadę
domu szukając między podróżnymi, takiego,
ni tajemnicę ceny węgla wyjaśnił. Mam
spotykać znajomego hurtownika na węgle,
który kopalnie pszczyńskie. I proszę go o wy-
liczenie cen węglowych. Na to ów pan wy-
cenił i tak mi oblicza: Orzech I
ciężki grube w marcu za tonę 750 mk. niem.
Przewóz do Kostowa kosztuje 150 mk. „

razem 900 mk. „
marka nasza była po 16 to wypadnie
5000 m., wypadnie jeden ctr. po 970 mk.
Kępnie zarabia handlarz 230 mk. na centnarze.
nasza stała przy końcu marca 13; cena za
w Kępnie kalkuluje się więc na 900x13=
11700 za tonę t. j. za 1 ctr. 785. A wczor-
ziano mi, że za węgiel kupcy w Kępnie liczą
za ctr. Wypadnie zarobku 415 mk. na cent-
narze mego zdania zarobkiem 100 mk. na
sp. 20000 na wagonie powinien się han-
dlowo zadowolić. Zresztą w ubiegły piątek szu-
panów handlujących węglem kupca na
i gołów go był odstąpić po cenie 800 mk.

Czytelnik.

amieszczamy powyższy list, w nadziei, iż
ani wyjaśni nam przyczynę nadmiernej
ceny w Kępnie.

— Ważna sprawa rentowa! Główny Wydział
Opiekuńczy nad Inwalidami Wojennymi na Wojewódz-
two Poznańskie komunikuje: Coraz liczniej zgłaszają
się u nas wdowy, prosząc o poczynienie kroków zmie-
rzających do przyznania im renty wdowiej i sieroczej
dla dzieci swoich. We wielu niestety wypadkach
władze miarodajne zniewolone są wskutek braku pod-
stawy prawnej odmówić przyznania renty wdowiej
i sieroczej. Żona każdego inwalidy wojennego, który
umiera śmiercią naturalną, może tylko wtenczas liczyć
się z możliwością przyznania renty wdowiej i sieroczej,
jeżeli lekarze przy oględzinach zmarłego inwalidy
stwierdzili, że „śmierć inwalidy ma związek przyczy-
nowy z uszkodzeniem wojennym! Takie stwierdzenie
winno być przez lekarza wypisane na świadectwie
oględzin (Leichenbeschauungsschein.) To samo od-
nosi się do rodziców czy innego rodzaju pozostałych,
których inwalida jedynym był żywicielem. Tę notatkę
zechcą sobie wszyscy Interesowani zapamiętać, gdyż
trudno stwierdzić po złożeniu nieboszczyka do grobu,
co właściwie było powodem jego śmierci, czy zwykłe
okoliczności życiowe, czy też osłabienie wskutek od-
niesionych ran. Niedopatrzanie może w chwili potrzeby
mieć najfatalniejsze dla jednostki danej skutki.

— Dochodzą nas z wielu stron skargi, że niego-
dziwe dzieciaki malują i piszą po ścianach domów
ołówkiem, kredą lub węglem, wyrządzając przez to
niemałą szkodę przy dzisiejszej drożyznie farb. Uprasza
się więc bardzo pp. nauczycieli, ażeby w szkole zwraca-
li dzieciom uwagę na taki brak poszanowania cu-
dzego mienia. Rodzice zaś, których dzieci przychwy-
cone zostaną na gorącym uczynku, ponosić będą wszelkie
następstwa.

— Zabieranie bagażu 4 klasy. Dyrekcja Kolei
Państwowych podaje do ogólnej wiadomości wskutek
licznych nieporozumień, iż do przedziału 4. klasy po-
dróżny może zabrać tyle tylko narzędzi rzemieślniczych,
plecaków, ciężarów w koszach, workach i tp. przed-
miotów, ile jest w stanie sam unieść. Ciężar ten może
się składać z kilku pakunków, ogólnej wagi tylko do
50 kilo. Przedmioty, których z powodu ich objętości
lub ilości, podróżny nie może sam unieść, nie są do-
puszczalne do przedziału osobowego, nawet w razie
okazania kilku biletów jazdy.

— Kwartalne zebranie Cechu obuwniczego od-
będzie się w trzecie święto wielkanocne o godz. 10.
przed poł. w lokalu p. Tyca.

Z Poznania.

— Towarzystwo Miłośników Historji Ziem
Zachodnich. Z inicjatywy p. Dr. Wojtkowskiego
oraz Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich
powstaje w Poznaniu „Towarzystwo Miłośników Ziem
Zachodnich“, którego zadaniem będzie badanie prze-
szłości zachodnich dzielnic państwa polskiego oraz po-
pularyzowanie ich historii w najszerszych kołach spo-
łeczeństwa. Wszystkie zainteresowane sprawą tą czyn-
niki, mogące w jakikolwiek sposób poprzeć intencję
Towarzystwa, zaprasza się „niniejszem na zebranie kon-
stytucyjne, które się odbędzie dnia 24-go kwietnia
o godz. 5-tej po południu w biurze Dyrekcji Związku
Obrony Kresów Zachodnich — św. Marcin 40 p. 1. po-
kój 1. Na porządku dziennym 1) referat p. Dr. Wojt-
kowskiego o celach i zadaniach Towarzystwa, 2) sprawy
organizacyjne.

Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich.

— Związek Samoobrony Społecznej w Poznaniu
prowadzi pracę wspólnie z Towarzystwem Rozwoju
Życia Narodowego w Polsce, w skrócie (Rozwój),
obejmującego całą Polskę. Doroczny Zjazd Delegatów
T-wa „Rozwój“ odbyty w dniach 25 i 26 marca br.
uchwalił powierzyć „Związkowi Samoobrony Społecznej“
w Poznaniu całą pracę T-wa „Rozwój“ na Województwie
Poznańskim. Związek Samoobrony Społecznej nadał
jednocześnie nazwę Dyrekcja Okręgowa T-wa „Rozwój“
w Poznaniu a koła Związku Samoobrony Społecznej —
Oddziałów T-wa „Rozwój“. Wszystkie Oddziały T-wa
„Rozwój“ na terenie Województwa Poznańskiego zostają
podporządkowane wyżej wymienionej Dyrekcji Okrę-
gowej T-wa „Rozwój“ w Poznaniu. Podając to do
wiadomości — prosimy bardzo wszelkie pisma i in-
formacje nadsyłać obecnie pod adresem: Związek Sa-
moobrony Społecznej — Dyrekcja Okręgowa T-wa
„Rozwój“ w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 24 parter.

— Bezrobocie w Poznaniu. Według danych
miejskiego urzędu pracy w dniu 10 bm było w Po-
znaniu 2381 bezrobotnych, z czego 2196 przypadło
na robotników niewykwalifikowanych, robotników prze-
mystu budowlanego było bez pracy 92, przemysłu me-
talowego i drzewnego 87 ira. Młodocianych robotników
było bez pracy 130 kobiet 50. Wolnych miejsc dla
kobiet zgłoszono 50, nie było jednak kandydatek
odpowiednich.

Z Warszawy.

— Walka z drożyzną. Na murach Warszawy
ukazała się odezwa szeregu stowarzyszeń kobiecych,
w której czytamy:

„Staliśmy do walki z nieczem niensprawiedliwioną
z dnia na dzień wzmagającą się drożyzną. Rząd, urzędy
walki z lichwą nie pomagają, jeżeli nie znajdą w nas
pomocy, a pomoc ta, może być skuteczną, jeżeli wszy-
stkie do walki staniami. Sposób na to jedyny: nie
kupować — nie kupować mięsa o ile nie stanie; nie

tylko w tym i przyszłym tygodniu, ale nakazać sob. i
i innym nie kupienie ani jednego funta na świ ta
Wielkanocne! Mięso to artykuł, który się psuje — e-
żeli wytrwamy w takim bojkocie, bądźmy pewne, że
ugną się przed naszą wolą ci, którzy nagromadzi-
ły znaczne zapasy wieprzowiny, czekają, aby podniósł
ceny pokrzyjomu nam to mięso w przyszłym tygodniu
sprzedać.

Zapytacie co jeść będziemy?

Mamy makę, jaja, cukier, mleko, masło, kaszę,
kartofle itp. Można przetrwać nawet parę tygodni.

Przekonajmy hjeny paskarskie że mają przeciwko
sobie nie tylko władze rządowe, ale stokroć niebezpie-
czniejszego przeciwnika, bo silnie zorganizowaną armię
kobiet, która to armia wojnę wypowiada.

W tej chwili wojnę wypowiada co do mięsa —
potrafi jednak stanąć do walki co do innych artykułów
spożywczych, pewna, że walkę tę, zwycięsko zakończy.

— „I-a wielka loteria artystyczna“. Jest to
loteria Kooperatywy Związku Polskich Artystów Pla-
styków, w Warszawie (Ujazdowska 30). Młoda ta, bo
zaledwie od roku istniejąca instytucja liczy już w swych
szeregach niemal wszystkich polskich artystów malarzy,
rzeźbiarzy, grafików i t. p. Zamierzenia i cele Koope-
ratywy mają doniosłe znaczenie dla handlu, przemysłu
i finansów Państwa, to też spodziewać się należy, że
sympatyczna ta impreza znajdzie żywe poparcie we
wszystkich sferach społeczeństwa, tembardziej, że cena
biletu wynosi tylko Mk. 500.—, do rozlosowania zaś
przeznaczono dwadzieście dziel najwybitniejszych mistrzów
polskich, ogólnej wartości marek 12,700,000.—

— Pogrzeb bohaterów z pod Reims. Onegdaj
odbył się pogrzeb zwłok bohaterów Polaków, którzy
walczyli w szeregach armii francuskiej, polegali w obro-
nie Reims. Zwłoki przybyły do Warszawy ubiegłej
nocy.

Z całej Polski.

— Za podpalenie. Przed Izbą Karną w Ostrowie
odbyły się rozprawy przeciwko 18-letniej Mariannie
Bocheńskiej, oskarżonej o podpalenie stodoły gospo-
darskiej we wsi Dzielnica. Bocheńską skazano na 4 lata
ciężkiego więzienia.

— Proces komunistyczny. Sąd okręgowy
w Łodzi rozpatrywał sprawę komunisty Głowackiego,
aresztowanego w maju 1921 r. na skutek wiadomości,
że łódzka organizacja komunistyczna przygotowuje
się do zbrojnego napadu na władze i posiada broń
oraz materiały wybuchowe dla dokonania zamachu. —
Sąd po naradzie skazał Głowackiego na pozbawienie
praw i na 7 lat ciężkiego więzienia.

— Zabójstwo. We wsi Janowie gm. Oporów
(pow. kutnowski) wystrzałem z rewolweru została za-
bita 21-letnia Helena Okupska. Dochodzenie ustaliło,
że sprawcą zabójstwa był Franciszek Pawlewski,
lat 36, z zawodu rymarz, kaleka bez lewej ręki, za-
mieszkały w cukrowni Oporów. Powód zabójstwa —
nieporozumienie wynikłe na tle zatargu miłosnego.
Zabójcę aresztowano.

— Ucieczka szpiega niemieckiego. W Krako-
wie podczas transportowania do więzienia zbiegł nie-
bezpieczny szpieg niemiecki Neumann, przytrzymany
niedawno w Sosnowcu. Zbiegł na usługach nie-
mieckiej centrali szpiegowskiej we Wrocławiu. Ope-
rował on w okolicy Krakowa i w samym Krakowie,
w Częstochowie i okolicy, na Śląsku Cieszyńskim
oraz na G. Śląsku.

— O Jaworzyń. Jak wiadomo, sprawa Jawo-
rzyń ma być rozstrzygnięta do 9 maja br. drogą po-
rozumienia między rządami Polski a Czecho-Słowacji.
Gdyby do porozumienia tego nie doszło, przynależność
Jaworzyń rozstrzygać będzie znowu Rada Ambasa-
dorska. Ciesi tymczasem nie zasypiają sprawy. Każda
niemal gmina w Czechosłowacji jest poruszona, zwo-
luje wiele i wysyła rezolucje i protesty gromadnie
do Min. spr. zagr. i do Sejmu czeskiego. I to jest
właśnie miłą wartością kulturalnych i znaczenia stra-
tegicznego doliny Jaworzyńskiej dla Polski. Dowia-
dujemy się, że oddział Poznański Towarzystwa Ta-
trzańskiego przygotowuje w przyszłym tygodniu mani-
festracyjny wier w tej sprawie. Oby ich było jak
najwięcej.

— Aresztowanie szpiegów. Policja lwowska
aresztowała w nocy z poniedziałku na wtorek 3 ch
szpiegów, a mianowicie jednego żyda i dwie żydówki
nazwiskiem Ajzenberg. Aresztowanie pozostaje w związku
z wykryciem większej szajki szpiegowskiej na terenie
Polski. Szpiegów odstawiono do Warszawy.

Ze świata.

— W Nadrenji opór przeciwko okupacji.
W nadreńskim obszarze okupowanym wydarzają się
obecnie coraz częściej wypadki wykroczenia przeciwko
zarządzeniom okupacyjnych władz francuskich i belgijs-
kich. Opór przeciwko tym zarządzeniom wzrósł znacz-
nie zwłaszcza od czasu zamordowania belgijskiego
porucznika Glatza. Pisma niemieckie donoszą, że Rada
miejska w Dalsburgu odrzuciła żądanie dowódcy oku-
pacyjnych wojsk belgijskich w sprawie wybudowania
baraków dla pomieszczenia wojsk okupacyjnych.
W uzasadnieniu swej odmowy oświadcza Rada miej-
ska, że po opuszczeniu miasta przez wojska belgijskie
baraki te nie mogłyby służyć na żaden inny cel.
Oprócz tego wszyscy członkowie Rady miejskiej pod-

KRONIKA.

Kalendarz rzymsko katolicki:

14-go	„† Wielki Piątek Walerjan m., Justyn m.
15-go	„Wielka Sobota, Anastazja m.
16-go	„Wielkanoc Lambert m.
17-go	„Poniedziałek Wielkanocny, Anicet pp. m.
18-go	„Apoloniusz m.
19-go	„Leon pp. w.
godz. 5, 8	Zachód o godz. 6,54
„ 5, 6	„ 6,55
„ 5, 4	„ 6,57
„ 5, 2	„ 6,59
„ 5, 0	„ 7, 1
„ 4,57	„ 7, 2

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom
naszego z okazji nadchodzących
„Wesołego Alleluja!“
uroczystych świąt wielkanocnych
pisma naszego wyjdzie w środę z datą
zwykłym czasie.

pisali rezolucję protestującą przeciwko obostrzeniu stanu wojennego w Nadrenji, zaznaczając, że tego rodzaju postępowanie władz okupacyjnych jest sprzeczne z jakimkolwiek poczuciem ludzkości.

— **Trzęsienie ziemi w Jugosławii.** W całej Jugosławii odczuło silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło szkody na 60 milionów denarów.

— **Katastrofa w powietrzu.** W miejscowości Grandvillien wydarzyła się straszna katastrofa napowietrzna. Ołbrzymi 12-osobowy samolot francuski Goliath z powodu gęstej mgły zderzył się z angielskim samolotem pocztowym Havianud. Oba samoloty ogarnięte płomieniem spadły na ziemię. Pilot, mechanik i trzech pasażerów jadących samolotem francuskim oraz lotnik angielski ponieśli śmierć na miejscu.

— **Ołbrzymi strajk w Ameryce.** Rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie strajk górników. Strajkują przeszło 600 000 górników. W kilku miejscowościach Pensylwanji i Illinois przyszło do wykroczeń.

Różne wiadomości.

— **Wezuwjusz znowu czynny.** Jak donoszą depesze z Neapolu, Wezuwjusz zaczyna znów być czynny. Z krateru tego jedynego na stałym lądzie Europy czynnego wulkanu biją w przestwór gęste dymy, a lawa wznosi się coraz wyżej we wnętrzu krateru i może niebawem przelać się poza jego krąg. Zjawiska te niepokojące powtarzają się w ciągu ostatnich wieków coraz częściej. W starożytności Wezuwjusz uchodził nawet za wulkan wygasły. Dopiero straszna katastrofa w 79 r. po narodzeniu Jezusa Chrystusa, kiedy to ofiarą wybuchu padły miasta Pompeja, Herculanium i Stabia, a słynny przyrodnik rzymski, Plinusz, przypłacił życiem pragnienie obserwowania niszczącego zjawiska, uduszony przez gazy i deszcz popiołu — przekonała boleśnie, że życie nie wygaśnie jeszcze w tym wulkanie. Po słynnym wybuchu powyższym, Wezuwjusz milczał do 203 r., poczem nastąpiły nowe wybuchy w odstępach, mniej więcej, 150 letnich. Po wybuchu w 1139 r. nastąpiła nawet przerwa pięćsetletnia do gwałtownego wybuchu w 1631 r., po której w siedemnastym wieku zdarzyły się jeszcze trzy, a w osiemnastym wieku dwa silne wybuchy. Największym z nich był wybuch z 1794 r. Zniszczeniu uległy wówczas miasta Torre del Greco i Torre dell'Annunziata. Długi szereg wybuchów Wezuwjusza wykazuje wiek dziewiętnasty. Było ich nie mniej, niż piętnaście. Podczas najgwałtowniejszego z tej liczby, w 1872 r., rozżarzone masy wulkaniczne wśród ogłuszających grzmotów podziemnych do wysokości 1300 metrów, około 30 ludzi zginęło, a kilka miejscowości, położonych u stóp wulkanu, wybuch zniszczył częściowo. Ostatni, pamiętny wybuch Wezuwjusza, nastąpił w 1906 r. i wyrządził więcej szkód przez deszcz popiołu, trwający kilka dni, niż przez wypływającą z krateru lawę. Popiół wulkaniczny okrył wówczas na wysokość metra pola i sady w okolicy góry, kilka miast poniosło wielkie szkody od strumieni lawy, a 150 ludzi straciło życie. Dziś, po latach szesnastu, Wezuwjusz wznowia swą działalność niszczycielską.

— **Liczba włosów na głowie.** Jeden z angielskich lekarzy kobiecych zadał sobie trud obliczenia ile włosów posiada normalnie człowiek na głowie. Oto zdaniem jego, uwłosienie jest wprawdzie bardzo rozmaite, średnio jednak można przyjąć, że na powierzchni całej kwaratowej głowy ludzkiej rośnie 1000 włosów i że człowiek posiada średnio 120 000 włosów na głowie. Liczba ta jednak ulega wahaniom, blondyni bowiem mają włosy najgęstsze, liczba więc włosów u nich dochodzi do 140 000. Na drugim miejscu stoją bruneci, posiadający zwykle 108 000 włosów, na trzecim zaś miejscu — szatyni ze 100 000 włosów. Najmniej włosów liczyć mają osoby rude, u nich bowiem zwykle włosy są bardzo grube. Liczba włosów u osób rudych ma zatem wynosić średnio tylko 90 000.

— **Mąż dwunastu żon.** „Matin“ donosi z Indjanapolis, że aresztowano tam Izaaka Moore'a w chwili, gdy miał iść do ołtarza ze swoją dwunastą żoną. Oskarżony on został o poligamię i oszustwa. Po aresztowaniu Izaak Moore przyznał się do licznych pseudonimów, oraz do tego, że ożenił się jedynaście razy. — Oświadczył on jednak, że nie może sobie przypomnieć nazwisk dwóch ostatnich żon. Jedną z jego żon była Henrietta Evans — nauczycielka. Ona to wniosła przeciw niemu skargę, na skutek której został aresztowany.

— **Kot bohaterem.** W mieście Selby, położonym w Anglii, wydarzył się wypadek, który dzięki bystremu zmysłowi i sprytowi domowego kota nie miał tragicznego zakończenia. Mianowicie urzędnik prywatny, Pearson, wychodząc rano z domu, zagrzał sobie przygotowane przez żonę śniadanie i odszedł do biura, zapomniawszy ugasić poprzednio ogień w piecyku kuchennym. Pani Pearson i jej dwaj synowie spoczywali pogrążeni w głębokim śnie, gdy nagle obudził ją głośnie miażdżeniem kot, drapiąc ją silnie i natargiwszy po rękach. Zbudzona gwałtownie pani Pearson zerwała się mimo silnego szumu w głowie i ku swemu przerażeniu zauważyła, że mieszkanie wypełnione było kłębam dymu. Kot jednak nie ograniczył się w swej roli wybawcy do jednej tylko osoby, lecz pobiegł do łóżeczek dzieci i obudził je tym samym sposobem. Przy pomocy przywołanych sąsiadów cudem ocalona rodzina pogasiła ogień. Okazało się że od płomienia pod blachą kuchenną, zajął się stos drzewa,

przygotowany koło pieca do wysuszenia. Zajęta gaszeniem pożaru zapomniiała pani Pearson o małym wybawcy, którego znaleziono w kącie bez przytomności. Z trudem udało się rodzinie docucić dzielnego kota.

— **Straszna podróż powietrzna.** Niezwyklej podróży powietrznej użył szeregowiec 63 pułku artylerji francuskiej, stojącego załogą w Angers. Dnia 17 bm. żołnierze tego pułku zajęci byli napełnianiem balonu obserwacyjnego, gdy nagle lina, utrzymująca ten balon, pękła tuż przy kołowrocie, z którego ją odwijano. Zerwany z uwięzi balon wzbił się w powietrze, unosząc trzech żołnierzy, przytrzymujących linę. Dwu z nich puściło linę i spadło na ziemię w wysokości około 30 metrów, ulegając obrażeniom poważnym, trzeci jednak nie zdążył tego uczynić i pozostał zawieszony u liny, gdy balon znikł w obłokach. Natychmiast wyprowadzono w pościg za uciekającym balonem lotnika Duchesne na aeroplanie. Lotnik jednak powrócił po dwu godzinach bez żadnego rezultatu. Oświadczając że nie mógł dopędzić balonu, unoszącego się na wysokości 6000 stóp nad ziemią. Widział tylko, że nieszczęśliwy żołnierz, uciepiony wciąż liny, zwieszającej się z balonu, daje mu sygnały chustką. Wobec tego zdawało się, że mimowolny aeronauta zginął w końcu śmiercią tragiczną. Silny wichur przygnoił uciekający balon tak, że aerostat znalazł się nad lasem, w pobliżu wsi Bouille-Menard (depart. Maine et Loire), a zwieszająca się z niego lina zaczęła wlec się po wierzchołkach drzew. Skorzystał z tego przyczepiony do niej żołnierz i uciepiwszy się jednego z drzew, puścił linę, poczem spuścił się na ziemię, doznawszy tylko lekkich obrażeń ciała. O godzinie 4 po południu znalazł się już z powrotem w koszarach, dokąd przywieźli go oficerowie, którzy podążyli samochodem w kierunku uciekającego balonu. Straszna ta podróż powietrzna trwała całych sześć godzin, a uniesiony w powietrze żołnierz zawdzięcza swe ocalenie nadzwyczajnej przytomności umysłu, zdołał bowiem, wisząc w powietrzu, przeciągnąć koniec liny przez skórzaną pas, którym był opasany i zawiązać go jedną ręką, wskutek czego mógł tak długo wytrzymać w przestworzu.

Odpowiedzi redakcji.

— Pp. E. Lamperski i P. Górecki. Nadesłany wierszyk nie nadaje się do naszego pisma.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Urzędowe notowania z dn. 12. kwietnia 1922.
I loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagomowych
dostawa natychmiast ceny hurtowej:

Żyto	-	-	-	-	11800
Pszenica	-	-	-	-	16800—18000
Jęczmień brow.	-	-	-	-	11000—11500
Jęczmień zim.	-	-	-	-	10000—10800
Owies	-	-	-	-	10700—11200
Mąka żytnia 70% z workami	-	-	-	-	15200—16200
Mąka pszen. 70% z workami	-	-	-	-	23500—24500
Ospa żytnia	-	-	-	-	8600
Ospa pszena	-	-	-	-	8600
Wyka	-	-	-	-	15000—16000
Pełuszka	-	-	-	-	16000—17000
Ziemniaki jadal.	-	-	-	-	4200—4800
Ziemniaki fabryczne	-	-	-	-	3600—4000
Siemie lniane	-	-	-	-	18000—20000
Groch polny	-	-	-	-	12000—14000
Seradela	-	-	-	-	15000—19000
Tatarka	-	-	-	-	12000—14000
Lubin niebieski	-	-	-	-	8500—11500
Lubin żółty	-	-	-	-	8500—11500

Uspesobienie spokojne.

Kurs giełdy warszawskiej

z dnia 12. kwietnia 1922 r.
(Wstępne notowania.)

Dolary St. Zjednoczonych	-	-	-	-	3760
Franki francuskie	-	-	-	-	350
Wypłata mark. niem.	-	-	-	-	12,80
Marka niemiecka gotówka	-	-	-	-	13,80
Funt sterling	-	-	-	-	16800
1 Rubel złoty	-	-	-	-	1880
1 Rubel srebrny	-	-	-	-	1025

Tendencja na waluty obce słaba.

Dla rozrywki.

Logika.

— Tatusiu, co to są socjaliści?

— Widzisz synku, to są tacy ludzie, którzy chcą, żeby wszyscy byli panami i dlatego nie uznają żadnych panów.

Sila przyzwyczajenia.

Mąż wraca późno do domu, ale zamiast zwykłego kanzania znajduje żonę śpiącą. Budzi ją tedy i powiada: Stara! popyskuj no trochę, boby mi się zdawało że nie byłem dziś w knajpie.

Fakt autentyczny.

W kępińskiej szkole rolniczej podczas lekcji krajoznawstwa zapytano pewnego ucznia:

— Do jakiej narodowości zaliczają się rdzenni mieszkańcy Polski?

Uczeń bez namysłu odpowiedział: — Do żydów!

Podróże świąteczne.

— Podobnie wielu naszych posłów wyjechało na ferie świąteczne?

— Tak, a niektórzy nawet bardzo daleko jeździli — do Rygi!

Podczas oświadczyń.

Konkurent: — Jakto więc pani nie wierzy, kocham? Niech mnie piorun trzaśnie, jeżeli

Bogała panna: — Ależ panie, pan stał przyzwoitym!

Konkurent: — w sprawach pieniężnych pani, niema mowy o przyzwoitości.

Także pytanie.

— Gdybym panią pocałował, panno, pani zawołałaby mamę, czy siostrę?

— A czy pan chce całą rodzinę całować?

Pojedynek amerykański.

— A pan, panie Adelfie, pojedynkował już kiedy?

— Owszem, proszę pani.

— Z jakiego powodu?

— Zdarzyło się raz tak, że ja i mój zakoch: liśmy się obydwaj w jednej kobiecie...

— Ach to gromnie ciekawe. I musiał o nią pojedynkować?

— Tak jest. Urządziliśmy amerykański. Mój biedny przyjaciel wyciągnął przytem czapkę...

— Ach, mój Boże, więc musiał odebrać?

— Gorzej, musiał się z nią ożenić...

W żydowskim składzie fryzjerskim.

Gość do czeladnika fryzjerskiego:

— A to co takiego? To mydła strasznie śmierdzą, jak śmiesz takim mydłem mnie golić?

Fryzjer: — Przepraszam! Pan się całkiem słuszenie rzuca! — Przedewszystkiem ja palę mydłem, tylko brzytwą, a po drugie to miło tak szmierzdzi, tylko palce czuć troszkę od

Małżeństwo przed sądem.

Sędzia: — Chociażby i żona wasza nie macie prawa jej bić. Prawo wymierzane tylko sąd.

Oskarżony: — No, proszę, to zbicie wy

Wydawanie paszportu na wyjazd zagranicę.

Rozporządzeniem Ministerstwa b. z dnia 20. 2. 1922. L. dz. 5 b 3508/21 zostały czynności „Biura Paszportowego wódzowie poszczególnym Starostwom i to 11 marca 1922 r.

Dla poinformowania zainteresowanych wania się, podaje do wiadomości, co należy I. Osoby (tylko obywatele Państwa) mające zamiar uzyskania paszportów w na czas przejściowy poza granicę Państwa winni wnieść podanie o paszport zagraniczny pisemem formularzu do kompetentnej nej (Komisarjatu obwod. wzgl. Urzędu Wspomniane formularze są do nabycia władz.

II. Po wypełnieniu formularza winien oraz z dwoma poręczycielami, posiadającymi telstwo polskie, udać się do odnośnej cyjnej, gdzie wniosek w obecności odnośnika winien wraz z przywołanymi własnoręcznie podpisać.

III. Do wniosku o paszport zagraniczny dołączyć:

- 1) metrykę urodzenia lub ślubu albo stwierdzający dokładnie datę urodzenia
- 2) świadectwo moralności, wystawione przez sariat obwodowy lub magistrat,
- 3) poświadczenie o zapłaceniu podatku i daniny.
- 4) wykaz osobisty z fotografią.
- 5) 2 jednakowe fotografie,
- 6) mężczyźni do 50 lat pozwolenie z P. N.
- 7) Urzędnicy zezwolenie swej władzy.

IV. Władze policyjne przesyłają wnioski porty zagraniczne Starostwu z odpowiedz jowaniem. W wypadkach niecierpiących śmierci, pogrzebu itp. wystawiają władze świadczenie nagłą i wysyłają petenta z potrzebnych papierami i wnioskiem zaop na Starostwo pokój nr. 8.

V. Paszport wystawiony na 6 miesięcy do podróży za granicę w tym czasie bez ilości razy.

VI. Poza pierwszym wyjazdem musi ścielić paszportu przed każdym następnym każdorazowy wyjazd osobne zezwolenie (wizy).

W tym celu winien petent przedłożyć swój paszport zagraniczny i dokumenty mienione pod punktem III 3 i 7, oraz świadczenie, że wyjazdowi nie stoi nic na przeszkodzie.

VII. Opłata za paszport i wizę a) za paszporty nowe wystawione, przedłużenie paszportu na dalsze 6 miesięcy b) za wizę na ponowny wyjazd za granicę. Opłaty te uiszcza petent przy stawianiu o paszport wzgl. wizę.

Zaznaczam, że paszport przedk ażdem wizowany musi być przez przedstawicieli tego kraju, do którego się właściciel pas zamierza.

Kępno, dnia 31. marca 1922 r.
L. dz. 4567/22 S Starosta Kasprzak

Polecamy na zasiew:

seradełę, łubin, kapustę, brukiew, rzepę i wszelkie inne nasiona po najniższych cenach dziennych:

Przyjmujemy zamówienia

na węgiel górnośląski do dostawy w drugiej połowie kwietnia b. r.

Nowe worki jutowe: przedza i szpagat konopny stale na składzie.

Kupujemy:

ziemniaki sadzonki, jadalne i fabryczne
i płacimy najwyższe ceny.

Rolnik w Kępnie

Telefon 30 i 68.

właśc.: Brunon Piechowiak.

ODDZIAŁ w KATOWICACH.

Telefon 30 i 68.

Walne zebranie

nijęj podpisanej Spółki odbędzie się

w poniedziałek 24 kwietnia 1922 o godz. 3 po poł.

w KĘPNIE w lokalu bankowym.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie z czynności Spółki za rok 1921.
2. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej.
3. Przyjęcie bilansu, udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
4. Podział zysków.
5. Przyjęcie nowego statutu.
6. Uchwała wynikająca z art. 46 ustęp 2 i 3 Ustawy o Współdzielniach.
7. Wybór członków Rady Nadzorczej.
8. Wynagrodzenie Rady Nadzorczej i Komisji rewizyjnej.
9. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe wyłożone jest do przejrzania w lokalach bankowych.
KĘPNO, dnia 13 kwietnia 1922.

BANK LUDOWY

Spółka zapisana z nieograniczoną odpowiedzialnością.

RADA NADZORCZA: Ks. Lange, prezes.

B. Kornob

INTERES AGENT.— KOMISJO

poleca

wyroby papierosów fab

„Patria“ i „Dubec“ M. Dro

w wszelkich gatunkach po cenach fabryc

KĘPNO Rynek nr. 6

438 (Polski Bank Handlowy)

Gospodarstw

34 mórg ziemi, z nowymi masywnymi budynkami
i martwym inwentarzem zaraz korzystnie na spr

Bliższych szczegółów udzieli

Antoni Rembecki, Mechnice

Naszej P. T. Klienteli podajemy do łaskawej wiadomości, iż zaraz po świętach nadchodzi transport oryginalnej

SALETRY CHILIJSKIEJ.

Prosimy o spieszne zamówienia, celem wczesnej dyspozycji.

Dogodne warunki.

Odbiór wprost z wagonu.

ROLNIK w KĘPNIE.

Telefon 30 i 68.

właśc.: Brunon Piechowiak.

ODDZIAŁ w KATOWICACH.

Telefon 30 i 68

BAZAR Kępno Rynek 34. dom Pulvermana

Moim wszystkim Szanownym Odbiorcom życzę na zbliżające się święta

Wesołego Alleluja!

A. Durczykiewicz.

Zarazem pozwalam sobie jeszcze zwrócić uwagę w ostatniej chwili, że

398

Wielka Sprzedaż Wielkanocna

w której udzielam przy
gotówkowych zakupach

5⁰ o rabatu

kończy się
w środę, dnia 19 b. m.



Dnia 6. kwietnia b. r. zmarł nasz długoletni członek

ś. p.

Ludwik Kleinert.

właściciel Tokarzewa.

433

Centralne Tow. Gosp. straciło w zmarłym gorliwego członka i wzorowego rolnika.

Pamięć o nim w gronie naszym nie wygaśnie!

Filja Centralnego Towarzystwa Gospodarczego
na powiat kępińsko-ostrowski.

MARJAN TABORSKI

Baranów

poleca znanej dobroci

OLIWY

do maszyn
i centryfug

Smarowidło na osie i skóry.

Wszelkie towary kolonjalne.

Garnki parzynowskie do mleka,

Świadectwa ślubu

nabywać można w
Drukarni Spółkowej
w Kępnie

sprzedaż

dobrze utrzymane

centryfuga, przyrządy
gimnastycznych,

i ławki szkolne.

426

Proceń (Maidburg).

Znaleziono

większą kwotę PIENIĘDZY w niemiec-
kiej walucie.

Odebrać je można w Komisarjacie obwodowym
w Brańnie.

Komisarz obwodowy Mohry.

PIES (wilk)

siwo-brunatny

zaginął. Wabi się „Moryc”. Za uwiadomienie, gdzie
się znajduje wyznaczam dobrą nagrodę.

Młyn motorowy Książęca Nowawieś
pow. Kępno.

W poniedziałek, dnia 17. bm.

odbędzie się

w moim lokalu w Nosalach

zabawa taneczna.

Początek o godz 4-tej po południu.

O liczny udział prosi

421

Gańczyński,
gościnny.

W środę, 12 kwietnia

zgubiono

w drodze do Hanulina
skórzaną torebkę
(ciemno zieloną) za-
wierającą 20 tys.
marek, różańczyk
koralowy i inne
drobnostki.

Uczciwego znalazcę
uprasza się o oddanie za
wynagrodzeniem do eksp.
N. P. L. nr. 425.

Wszelką

bieliznę

do prasowania
przyjmuje

A. MELER

Kępno, ul. Słodowa 418

Listy zmud szkolnych,

nabywać można
w Drukarni
Spółkowej
w Kępnie.

OBUWIE

wszelkiego rodzaju w doskonałym gatunku
poleca

Rybak i Kempieński

Kępno, ul. Warszawska.

Specjalność: Wykonywanie wszelkiego
obuwia na miarę.

Proch polny (okrągły)

do siewu

archew, buraki pastewne, seradeł, łubin żółty
b. koniczyzny i trawy polecamy po cenach dziennych

KUPUJEMY

emniaki sadzonki, jadalne, fabryczne i wszelkie
produkta rolne.

Bytoński Koniecki

ul. Sienkiewicza 113, naprzeciw p. W. Lesińskiego.
TELEFON 82.

94

ROLNIK SPÓŁDZIELCZY Sp. z. z o. p.

424

Kępno, naprzeciw Domu katolickiego

zakupuje
wszelkie

zboża i ziemiopłody

Polecamy do siewu

pszenicę i żyto latowe, jęczmień, owies, seradellę,
koniczyny i trawy oraz kałużską sól potasową
— — — — i superfosfat. — — — —



Prosimy zważać na naszą firmę



Rolnik Spółdzielczy.



Czas
i
pieniądze

marnuje kto po dawnemu pierze bieliznę — wodą i mydłem; każda postępową gospodyni używa do prania bielizny tylko „Saponu” ze znakiem ochronnym koszulka. Jest to środek pod gwarancją nieszkodliwy, bez chloru, ługu i innych szkodliwych składników. Dodany w gotowaniu do wody, rozpuszcza brud natychmiast i czyni bieliznę śnieżno białą.

Żądać wszędzie „Sapon” do prania z koszulką.

Chem. Fabr. „Ergasta” C. Nagórski Starogard (Pomorze),

Fotograficzne zdjęcia portretowe

dzieci, uroczystości weselnych,
pokoi, domów, krajobrazów itd.

— — — wykonuje — — —

zakład „Ilona” Ostrów, Kolejowa 23

Poszukuje się od zaraz
lub 1 maja r. b.

**pokój
meblowany**

z całym utrzymaniem lub
bez na dwie osoby.
Zgłoszenia do eksp.
N. P. L. pod nr. 434.

Kępińska fabryka wódek i likierów

W. Przybyszewski,

KĘPNO

poleca wszelkiego gatunku

WÓDKI, LIKIERY i WINA

430

Każdy

mając zamiar sprawić
sobie ubiór letni

powinien

ażeby korzystać
z wielkiego wyboru,

zaraz po świętach

swoje zapotrze-
bowanie pokryć

i dlatego
niezwłocznie

odwiedzić

skład bławatów i artykułów męskich

Wiktora Cebulskiego

dawn. Bracia Lewek.

KĘPNO, (Pozn.) Rynek 19.

423